

Placówka "ESTEZET"
L.dz. 789/44
New York, dn. 15.VIII.44

Szef Oddz. Inf. Wyw. Szt. N. W.
/przez Szefa Wydz. Wyw./

Przedkładając opracowanie M² o wpływie Komunistów na kampanię wyborczą prezydencką w U.S.A. podkreślam doniosłość następujących momentów dla przyszłości życia wewnętrznego Stanów Zjednoczonych.

1/ Rozbudowanie AFL, CIO i.t.p. w organizację dysponującą głosami wyborczymi, przy przekształceniu jej /: pod taką czy inną formą:/ w partię polityczną, stanowi nie tylko novum w wewnętrznym życiu amerykańskim, ale także potencjalną groźbę zachwiania wewn. równowagi politycznej.

Trzecia - poza demokratami i republikanami partia polityczna po dojściu do siły, która pozwoliłaby jej odgrywać rolę języczka u wagi, mogłaby nie tylko rosnąć dalej w siły przez przelicytowywanie się dwóch partii podstawowych w koncesjach, ale kwestia nawet czy mogłaby osiągnąć pozycji decydującej.

2/ Kapitałny wpływ Kremla na opanowane przez Komunistów góry tej partii, równałby się praktycznie uzależnieniu wielu amerykańskich decyzji w sprawach wewn. i zewnętrzno-politycznych od polityki i interesów moskiewskich.

3/ Taki stan rzeczy budzi na razie obawy niewielkiej tylko ilości polityków amerykańskich. Myślę, że leżałoby w naszym interesie rozpowszechnić wiadomość o tem w Wk. Brytanii /: o ile są możliwości po temu:/ aby świadomość niebezpieczeństwa, nadchodząca jako opinia z zewnątrz, szybciej i głębiej penetrowała w masy amerykańskie.

2 zał.

Kierownik Placówki

Maracz
Maracz

WPLYWY KOMUNISTYCZNE NA PREZYDENCKĄ KAMPANIĘ WYBORCZĄ I
UZUPEŁNIAJĄCE WYBORY DO KONGRESU W 1944 R.

Czynny udział zorganizowanych grup robotniczych w tegorocznej kampanii wyborczej, w skali wszechamerykańskiej, stanowi nowum w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych.

Do 1943 roku wielkie związki robotnicze jak A.F.L., C.I.O. i Związek Pracowników Komunikacyjnych, obejmujących 14-16 milionów członków, unikały działalności politycznej, zajmując się wyłącznie sprawami zawodowymi związków, walcząc o polepszenie bytu i warunków pracy świata robotniczego.

Pierwszy wyłom w tej tradycji nastąpił w 1936 roku, kiedy Prezydent Roosevelt stając do walki o swoją re-elekcję na drugą kadencję, zainicjował założenie amerykańskiej partii robotniczej /American Labor Party - A.L.P./ w formie niezależnego liberalnego stronnictwa politycznego. Ta nowa partia objęła tylko teren stanu Nowego Yorku; była to pierwsza próba tego rodzaju. Niezależnie od dalszego powodzenia tego eksperymentu liczone narazie, że przyniesie on natychmiastowe korzyści w wyborach prezydenckich. Wyniki bowiem głosowań w Nowym Yorku często wpływały na rezultaty wyborów w stanie Nowego Yorku, które z kolei nieraz decydowały o elekcji prezydenta w całym kraju.

Prezydent Roosevelt inicjując utworzenie A.L.P. wychodził ze słusznego założenia, że masa członków związków zawodowych, pracowników umysłowych i szczerych liberalistów, chętniej będzie głosować na jego program New Deal'u pod własnym sztandarem aniżeli pod firmą partii demokratycznej, do której należą politycy różnych odcieni, nie wykluczając wielkich kapitalistów i reakcjonistów w znaczeniu socjalnym. Kalkulacje Roosevelta okazały się słuszne, gdyż re-elekcją swoją w listopadzie 1936 r. w pewnej mierze zawdzięczał A.L.P., która zdobyła dla niego prawie pół miliona głosów w stanie Nowy York.

Dzięki swemu powodzeniu, A.L.P. - pierwsza robotnicza partia polityczna - stała się ze zrozumiałych powodów poważną atrakcją dla komunistów, którzy zastosowując swoje metody, chwytły i taktykę zdolali ją opanować w prawyborach z końca marca 1944 roku. Na skutek zwycięstwa lewego skrzydła A.L.P. z Sidney Hillman'em na czele i przymierza z Komunistami, prawe skrzydło pod przywództwem Dubinsky'iego, nastawione anty-komunistycznie, musiało z partii wystąpić. Głosząc, że A.L.P. stała się domeną komunistów Dubinsky i jego grupa przystąpili do założenia nowej partii liberalnej, która jednak dotychczas niczem nie zmanifestowała się na arenie politycznej i niewiadomo jakie będą jej losy.

W 1943 ro. Komuniści amerykańscy zdając sobie sprawę, że partia ich nie posiada szans rozwoju i że nie jest w stanie zdobyć pozycji wpływowego czynnika politycznego w amerykańskim świecie robotniczym, podjęli akcję na większą skalę. Zamiar opanowania A.L.P. nie wystarczył im, gdyż teren jej działania obejmował tylko jeden stan /New York/ był to więc tylko etap do rozwinięcia szerszej działalności.

C.I.O. posiadający aparat organizacyjny w całym kraju, był dla nich idealnym obiektem tembardziej, że przez uprzednie infiltracje

komunistyczne, ten wielki związek związków robotników przemysłowych stał się podatnym gruntem dla rozwinięcia ich wpływów.

Z inicjatywy Earl Browder'a, szefa komunistów i przy współudziale Philip Murray'a /prezesa C.I.O./ i Sidney Hillman'a /prezesa jednego z największych związków afiliowanych przy C.I.O./ powstał Komitet Akcji Politycznej przy C.I.O. /Political Action Committee of the CIO - C.I.O. P.A.C./ Komuniści zdołali zająć kluczowe stanowiska w radzie wykonawczej C.I.O.P.A.C'u, na czele której, stanął ambitny i bez skrupułów Sidney Hillman, wierny ich sprzymierzeniec.

Chociaż związki zawodowe brały pewien udział w kampaniach politycznych w poprzednich ogólnych wyborach, nigdy jednak nie były zorganizowane na większą miarę i nie było wypadku, by stanowiły siłę polityczną, braną poważnie przez kandydatów na prezydenturę U.S.A.

Udział więc C.I.O.P.A.C.'u w życiu wewn. U.S.A. jako czynnika politycznego, operującego w całym kraju i posiadającego milionowe fundusze do dyspozycji, stanowi nowy objaw, którego skutki będą miały coraz większe znaczenie w wewnętrznej konstelacji politycznej. Do rógrywek politycznych, oprócz dwóch tradycyjnych stronnictw - partii demokratycznej i republikańskiej, weszła na widownię nowa siła oparta na związkach robotniczych a kierowana za kulisami przez komunistów. Pierwszy cel komunistów został osiągnięty, opanowali oni bowiem wielki aparat polityczny, który według wszelkiego prawdopodobieństwa coraz bardziej i coraz silniej będzie wpływał na bieg wypadków politycznych w Ameryce.

Już pierwszy rok istnienia CIOPAC wykazał jego siły jako czynnika politycznego z którym tak republikanie jak i demokraci muszą się liczyć. Opanowanie przez Komunistów A.L.P. i C.I.O.P.A.C. dokonało się pod hasłami: re-elekcji Roosevelta, wyboru do Kongresu postępowych kandydatów, doprowadzenia wojny do szybkiego zwycięstwa i zapewnienia pracy masom robotniczym po wojnie, które to hasła niewątpliwie pokrywają się w zupełności z dążeniami większości społeczeństwa amerykańskiego.

Komuniści, kując żelazo póki gorące i korzystając z sukcesów C.I.O.P.A.C., swego powolnego narzędzia, postanowili jego wpływy jeszcze bardziej ugruntować. W tym celu w końcu czerwca br. przywódcy C.I.O.P.A.C.'u zwołali wielki zjazd z licznym udziałem przedstawicieli wszelkich warstw społecznych pod pretekstem zmobilizowania szeregów "demokratycznych" dla re-elekcji Roosevelta i przeprowadzenia do Kongresu upatrzonych kandydatów w wyborach uzupełniających.

Na zjeździe utworzono "National Citizens Political Action Committee" który faktycznie ma na celu zamaskowanie firmy C.I.O. napiętnowanej aliansem z komunistami, a przez to samo odstraszać wiele organizacji robotniczych nie afiliowanych przy C.I.O. W niektórych okręgach wyborczych, gdzie będzie zależało na przyciągnięciu związków należących do A.F.L. lub Związku transportowców oraz tzw. niezależnych związków, nie C.I.O. P.A.C. będzie występowało jako czynnik jednoczący wyborców ~~klas~~ klasy pracującej, ale "National Citizens Political Action Committee", kierowany przez lokalne oddziały C.I.O.P.A.C.'u rozporządzające jego funduszami. Dzięki tej taktyce lokalne agentury A.F.L. i innych związków pozostających poza C.I.O. będą głosowały według wskazówek C.I.O.P.A.C., niekiedy wbrew woli swych naczelnych władz.

Organizatorzy "National Citizens Political Action Committee" pragnąc uzyskać współpracę Gerge Norris'a, demokratty, energicznego polityka, senatora ze stanu robotniczego Tennessee, zaofiarowali mu przewodnictwo nowej organizacji politycznej. Senator Norris odmówił przyjęcia godności prezesa, ale miał obiecać swoją współpracę. Prezesurę objął Sidney Hillman.

W okresie ostatnich 14 miesięcy C.I.O.P.A.C. osiągnął szereg sukcesów, w różnych prawyborach, zdołał przeprowadzić swoich kandydatów lub pobić innych, uważanych za przedstawicieli reakcji, bez względu na to czy byli to członkowie partii demokratycznej czy też republikańskiej.

Jedną z pierwszych ofiar C.I.O.P.A.C., padł kongresman Martin Dies, demokrat, prezes specjalnej Komisji Kongresowej dla badania wszelkich antyamerykańskich działalności. Martin Dies, który oddawna był solą w oku komunistów, oświadczył, że niema zamiaru kandydować przy wyborach uzupełniających. Kadencja jego w Izbie Reprezentantów kończy się 1go stycznia 1945 roku, akcja C.I.O.P.A.C. w jego okręgu uniemożliwiła mu uzyskanie większości w wyborach, wolał więc zawczasu usunąć się z walki.

Podobny los spotkał dwóch innych kongresmanów z partii demokratycznej, Starnes /ze stanu Alabama/ i Costello /California/ obu należących do Komisji Dies'a.

Największe zwycięstwo odniósł C.I.O.P.A.C. na konwencji partii demokratycznej, która odbyła się w Chicago w drugiej połowie lipca br. Walka na konwencji nie toczyła się o desygnowanie kandydata na przyszłą kadencję prezydentury, ta bowiem przesądzona była z góry lecz o wybranie kandydata na stanowisko vice-prezydenta. W pierwszym balotażu James F. Byrnes, pomocnik Prezydenta Roosevelta w sprawach mobilizacji wojennej /War Mobilization Director/ otrzymał wystarczającą ilość głosów delegatów konwencji demokratycznej, by być desygnowanym na kandydata na vice-prezydenturę. Na skutek gwałtownej opozycji Sidney Hillman'a /prezesa C.I.O.P.A.C./ który nazwał go wrogiem klasy pracującej, Byrnes wycofał się mimo faktu, że posiadał błogosławieństwo Prezydenta Roosevelta.

Zaszedł znamieny fakt, kandydat posiadający publiczne poparcie Prezydenta i który uzyskał w pierwszym balotażu przewidzianą większość głosów, musiał zrezygnować na skutek nacisków CIO PAC na delegatów konwencji.

Sidney Hillman, szara eminencja konwencji, rozłożył swój obóz w Chicago, a podczas obrad galejje były przepełnione jego zwolennikami /25,000 widzów na ponad tysiąc delegatów uprawnionych do udziału w obradach/ którzy wytwarzali okrzykami pod jego batutą odpowiednią atmosferę. "Głos ludu" wyrażał w ten sposób swoje zapatrywania na bieg obrad i głosowań.

Następny zuchwały krok Hillmana zakończył się pozornie niepowodzeniem. CIO PAC i komuniści prowadzili agitację w kraju za ponownym wyborem Henry A. Wallace'a, obecnego vice-prezydenta i lidera tzw. new-dealowców. Pomimo zakulisowych wysiłków Hillmana i manifestacji galerii "We want Wallace" - konwencja nie wybrała go wysuwając natomiast senatora Truman'a.

Fakt, że Hillman tak łatwo się pogodził z decyzją konwencji wymaga wyjaśnienia. Znaczący wewnętrzny sygnalizator polityczny twierdzi, że nazwisko Wallace'a, jako kandydata na przyszłego zastępcę Roosevelta stanowiłoby dla tego ostatniego wielki handicap w dniu elekcji. New Deal posiada w Ameryce wielu przeciwników w sferach kapitalistycznych, Wallace więc uchodzący za szefa newdealowców, mógł re-elekcję Roosevelta mocno zaszkodzić. W tych warunkach można przypuszczać że Roosevelt w ostatniej chwili dał do zrozumienia Hillmanowi, że nie obstałe przy desygnacji Wallace'a, a nawet, że rozgrywka na konwencji była ukartowana między nimi z góry.

Powodzenie i znaczenie CIO PAC z Hillmanem na czele wywołało zrozumiałą panikę w sferach politycznych, obawiających się wpływów tej nowej siły politycznej współdziałającej z komunistami.

Prasa konserwatywna wyraziła swe zaniepokojenie w całym szeregu artykułów. "World Telegram" z 20go lipca w korespondencji z Chicago pisał: "Never before in all the history of American political conventions has a labor union organization played a part such as the C.I.O. has played this week in influencing the Democratic National Convention. The Southern delegates were completely routed by the CIO. It was the CIO which vetoed James F. Byrnes for the vice-presidency because he once had the courage to sponsor a resolution in the U.S. Senate condemning the sit-down strike..." "The New York Sun". z 28go lipca w artykule redakcyjnym komentując wyniki konwencji pisał ".... it /konwencja/ was controlled by a crew of power-hungry politicians who dictated the action of the delegates, aided and abetted by communist-dominated labor groups which packed the galleries with their exaltatory adherents."

"The union ultimately effected between these two forces has left the party /demokratyczna/ in the ruthless hands of corrupt political machines and of the thoroughly un-American Political Action Committee /PAC/ through which the Communists now operate. Upon these men and these groups the Democratic Party must depend for victory in November....."

Wspominając o roli Prezydenta Roosevelta w związku z konwencją, artykuł zaznacza ".... Professing friendship and support for Henry Wallace, he /Roosevelt/ quite obviously connived with the machine bosses to accomplish Wallace's defeat. In the same way he gave his blessing to the vice-presidential aspirations of James Byrnes, only to sacrifice him later at the demand of Sidney Hillmann, head of the Political Action Committee of the CIO" /CIO PAC/.

Nawet "New York Times" który zazwyczaj unika krytyki działalności CIO PAC, dn. 6go sierpnia br. omawiając dotychczasowe wyniki prawyborów dochodzi do następującej konkluzji: "This conclusion is that Sidney Hillman's Political Action Committee of the CIO is a potent force in the selection and rejection of candidates for Congress". W innym miejscu podkreśla: "By a process of elimination, analysts must return to the conclusion, that the only clear message of the recent primaries /prawyborów/ is that, where the PAC and Communists were active against or for a candidate they constituted a powerful force."

Charakteryzując znaczenie CIO PAC artykuł podkreśla "Yet the new political group has strength in many places, is wise and effective in method, plentifully endowed with funds....." "These revelations and activities /mowa

o roli CIO PAC/ are making many politicians anxious, including numerous Democratic leaders, and the recent primaries have accentuated that anxiety."

Earl Browder, papież komunistów amerykańskich, musi być wielce zadowolony z osiągniętych rezultatów, nigdy bowiem działając na czele partii komunistycznej nie uzyskał takich wpływów i nie wywołał takiego zaniepokojenia. Należy przypuszczać, że Earl Browder za pośrednictwem ambasady sowieckiej w Washingtonie otrzymał z Moskwy gorące gratulacje.

Moskwa posiada obecnie w Ameryce aparat polityczny za pomocą którego będzie mogła wywierać wpływ w sferze swoich i amerykańskich interesów jak i we wszystkich sprawach dotyczących jej stosunków z U.S.A.

Sierpień 1944